Nr 298. Kraków, Wtorek 4 Lipca 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

W Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 11.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwołanie Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy").

Wiedeń, 4 lipca.

„Wiener Ztg" ogłasza patent cesarski z 3 lipca 1911, **zwołujący Radę państwa na 17 b. m.**

Na uroczyste otwarcie Rady państwa cesarz przybędzie sam z Ischlu do Wiednia. Przyjazd nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek 17 b. m., zaś 18 cesarz wygłosi mowę tronową i natychmiast potem powróci do Ischlu.

Wybory ściśle w Galicyi.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Okręg Lwów-Gródek.

Lwów. Głosowało 21.767. Otrzymali: Abrahamowicz 9591, ks. Folis (ukr.) 8558, Dąbski (fr. lud.) 3618. **Wybrani Abrahamowicz i Folis.**

Okręg Tarnopol-Zbaraż.

Tarnopol. Głosowało przeszło 28.000. Otrzymali: Dr Hołubowicz (ukr.) 12.576, Zamorski (nar. dem.) 9424, Ostapczuk (soc.) 6811. **Wybrani Hołubowicz i Zamorski.**

Narodowi posłowie na Śląsku i Koło polskie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Cieszyn. Z pewnego źródła dowiaduje się wasz korespondent, że polscy posłowie narodowi, ks. Londzin i dr Michejda, do Koła polskiego, na razie przynajmniej, nie wstąpią.

Za przyczynę swego postąpienia podają, że nie mogliby, jako członkowie Koła polskiego, należeć do większości parlamentarnej, popierającej rząd niemiecki, który nietylko ich kandydatury nielegalnemi środkami zwalczał, ale wogóle na Śląsku prowadzi, na wszystkich polach publicznego życia, politykę zdecydowanie wrogą dla ludności polskiej.

Wszystkie władze rządowe i urzędnicy komory arcyksiążęcej popierali kandydaturę renegata Koždonia, względnie socyalistów, aby tylko nie dopuścić do wyboru ks. Londzina i dra Michejdy. Po ich wyborze zarządy stacyj kolejowych wydaliły wszystkich robotników polskich, o których wiedziały, że głosowali na polskich kandydatów narodowych.

Z Rady kolejowej.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Wiedeń. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Rady kolejowej między innemi odrzucono w myśl wniosku referenta wniosek członka Dattnera i Epsteina w sprawie rezerwowania miejsc do spania na stacyi Kraków dla podróżnych, jadących na zachód.

Hr. Szeptycki żalił się, że do konferencyi dla omówienia zniżek taryf dla rozmaitych środków paszy nie powołano zastępstwa galicyjskich interesentów i domagał się równorzędnego traktowania Galicyi z zachodniemi krajami.

Odrzucono wniosek hr. Szeptyckiego w sprawie rozszerzenia opublikowanych w Dzienniku rozp. kol. l. 23 zniżek frachtowych dla koniczyny na linie kolejowe Zwardoń-Żywiec-Skawina-Kraków i Oświęcim-Skawina.

Rada uchwaliła wniosek nagły prezydenta brodzkiej Izby handlowej Blocha i pos. Kolischera, wzywający rząd do odrestaurowania spalonych w Brodach magazynów kolejowych.

Nowy rząd w Portugalii.

(Telegr. „N. Reformy".)

Lizbona. Specyalna komisya, która otrzymała polecenie wypracowania dla zgromadzenia narodowego projektu konstytucyi, powzięła następujące uchwały: Na czele republiki stoi prezydent, którego płacę oznaczyć się ma przed wyborami. Będą istniały 2 Izby; jedna z nich będzie się nazywała Rada gmin i wybierana będzie przez rady gminne całego kraju. Prezydent komunikować się będzie z ciałami ustawodawczemi w drodze orędzia. Ministrowie nie będą się parlamentowi przedstawiali.

Z różnych stron.

(Telegr. „N. Reformy".)

Z Mandżuryi — Z Persyi. — Walki na wyspie Timor.

Petersburg. Pet. ag. tel. doniosł z Chabarowska: Generał-gubernator obszaru amurskiego Gondatti otrzymał od wicekróla Mandżuryi Czao-ersium pismo powitalne z zawiadomieniem o objęciu urzędowania i wyrażeniem przekonania, że rozmaite kwestye graniczne zażegnane będą korzystnie.

Teheran. (Pet. ag. tel.) Po kilkakrotnych konferencyach członków medżilisu z regentem i obecnymi ministrami, medżilis postanowił bez Sipahdara nie tworzyć żadnego gabinetu, lecz prosić go, aby powrócił na swoje stanowisko. Medżilis daje Sipah-darowi pisemnie obietnicę, że będzie go popierał i pozostawi jego uznaniu utworzenie gabinetu. Sipah-dar przebywa jeszcze ciągle w Reszt.

Haga. Rząd holenderski nie otrzymał jeszcze oficyalnego potwierdzenia wiadomości o nieprzyjaznem starciu wojska portugalskiego i holenderskiego na wyspie Timor.

Niemcy w Maroku.

(Tel. „N. Reformy".)

Berlin. Zawiadomienie niemieckiego rządu do mocarstw o wysłaniu „Pantery" do Agadir brzmi: Niem. firmy, czynne w południowym Maroku, a specyalnie w Agadir i okolicy, są zaniepokojone pewnem wrzeniem wśród tamtejszych szczepów, które — jak się zdaje — zostało spowodowane ostatniemi wydarzeniami w innych częściach kraju. Firmy te zwróciły się do rządu niemieckiego z prośbą o ochronę ich życia i mienia. Na ich prośbę rząd postanowił wysłać okręt wojenny do portu Agadir, aby w razie potrzeby nieść pomoc niemieckim poddanym i sojusznikom, jakoteż znacznym w tych okolicach interesom niemieckim. Skoro tylko spokój i porządek w Maroku nastaną, okręt, który otrzymał polecenie niesienia ochrony, ma port Agadir opuścić.

Berlin, 4 lipca.

Dzienniki tutejsze szeroko omawiają wysłanie niemieckiej kanonierki do portu Agadir w Maroku i twierdzą, że **jest to pierwszym krokiem do dalszej wielkiej akcyi Niemiec w Maroku.** Port Agadir należy do najważniejszych i najlepszych portów w Maroku, jest bowiem bramą do najobfitszych kopalni marokańskich.

Naogół prasa wyraża zadowolenie z postępowania rządu w sprawie marokańskiej. Nie brak jednak głosów, wskazujących na sprzeczność między kategorycznem oświadczeniem „Nordd. Allg. Ztg", która przed kilku dniami nazwała podobne zarządzenie awanturniczem, a obecnem postępowaniem rządu, który wysłał kanonierkę do Maroka. W każdym razie uważają tu **sytuacyę za bardzo poważną.** Świadczy o tem wiadomość, iż cesarz Wilhelm, który miał rozpocząć podróż po morzu Północnem, wyjazd swój odroczył.

Nie zyskali ustępstw — wysłali kanonierkę.

Wiedeń, 4 lipca.

„Wiener Allgem. Zeitung" donosi o konferencyi, jaką ambasador francuski w Berlinie Cambon odbył niedawno z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Kiderlen-Wächterem. Na tej konferencyi rząd niemiecki domagał się rekompensat za zwiększenie wpływu francuskiego w Maroku bądź w sprawie kolei bagdadzkiej lub kolei perskiej, bądź też w formie zgody na notowanie papierów niemieckich na giełdzie paryskiej, rozszerzenia wpływów niemieckich w Maroku, lub oddanie Niemcom stacyi węglowej w Maroku. Wszystkie te żądania Cambon odrzucił.

Mimo to wysłanie kanonierki „Pantera" do Agadir Cambona bardzo zdziwiło. W Paryżu sądzą, że Niemcy uczyniły ten krok w tym celu, aby wywrzeć presyę na Francyę przy dalszych rokowaniach. Wskazują jednak na bezowocność tej presyi, ponieważ między Francyą a Austryą istnieje **tajny traktat**, według którego Francya zobowiązała się nie dopuścić do oddania Niemcom jakiegokolwiek portu marokańskiego.

Francya wobec inwazyi Niemiec.

Paryż, 4 lipca.

W prasie tutejszej widać silne rozgoryczenie przeciw Hiszpanii i przeciw rządowi niemieckiemu. Niektóre dzienniki występują przeciw niemieckiemu sekretarzowi stanu Kiderlen-Wächterowi, nazywając go wiernym cieniem Bismarka, wielkim cynikiem i człowiekiem, zdolnym do podobnego fałszerstwa, jakiego dopuścił się Bismark z depeszą emską.

Paryż, 4 lipca.

Ze strony półurzędowej komunikują: Rząd francuski nie ma zamiaru wysłania okrętu wojennego do Agadir, aby nie zwiększać jeszcze zawikłań.

„Matin", na pytanie, co rząd uczyni, podnosi: Wobec okoliczności, że polityka zagraniczna Francyi opiera się na sojuszu z Rosyą i porozumieniu z Anglią, jest koniecznem, aby Francya porozumiała się z oboma rządami co do odpowiedzi, jaką ma być dana Niemcom. Wątpić nie należy, że zapatrywania rządu francuskiego znajdą w Petersburgu i Londynie sympatyczne echo.

Wrażenie w Austryi.

Wiedeń, 4 lipca.

Wysłanie kanonierki niemieckiej do portu Agadir wywołało tu nietylko zdziwienie, ale wprost niekorzystne wrażenie, które się objawiło we wczorajszym komunikacie „W. All. Ztg.". Dziennik ten, mający styczność z urzędem spraw zagranicznych, wyraża nadzieję, że to zarządzenie rządu niemieckiego będzie przejściowem, dodaje jednak z pewnym sarkazmem, że oświadczenie rządu niemieckiego, iż przyczyną wysłania kanonierki niemieckiej do Agadir była konieczność ochrony interesów i życia obywateli niemieckich, przyjętą będzie w Wiedniu z tem samem zaufaniem, z jakiem przyjęto zapewnienia Francyi i Hiszpanii z okazyi akcyi tych mocarstw w Maroku. Bądź co bądź — pisze „W. All. Ztg." — należy wyrazić nadzieję, że sytuacya w Maroku stanie się wkrótce taką, iż możliwem będzie wycofanie się Francyi, Hiszpanii i Niemiec z Maroka.

Stanowisko Anglii i Włoch.

Rzym. Prasa tutejsza przyjmuje wiadomość o inwazyi Niemiec w Maroku z wielkiem zadowoleniem. Wyłoni się bowiem przez to konieczność rewizyi traktatu z Algeciras w duchu, korzystnym dla Włoch.

Londyn. „Times" wyraża ubolewanie z powodu postępowania rządu niemieckiego. Inne pisma także nie pochwalają kroku Niemiec, chociaż ogółem piszą o całej sprawie spokojnie. Z wielkiem jednak rozgoryczeniem mówią o Hiszpanii, która pierwsza podeptała traktat z Algeciras i zachęciła rząd niemiecki do jego obecnego postępowania.

Podzielić się Marokiem...

Londyn, 4 lipca.

Dzienniki wzywają rząd, aby przyłączył się do akcyi Francyi, Hiszpanii i Niemiec w Maroku i aby te cztery państwa podzieliły się Marokiem.

Mianowania w szkołach średnich.

(Telegr. „N. Reformy".)

Lwów. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach średnich i przeniosła zastępców nauczycieli: dra Bartł. Gofrona z gimn. III. w Krakowie do gimn. w Bochni, Wład. Chodaczka z gimn. II. w Krakowie do gimn. w Gródku Jag., Józefa Ziemskiego z gimn. w Nowym Targu do gimn. w Mielcu, Wojc. Kapturkiewicza z gimn. I. w Nowym Sączu do gimn. w Myślenicach, Bol. Babińskiego z gimn. II. w Rzeszowie, przydzielonego do gimn. w Orłowej, do gimn. w Jaśle, Błaż. Groblickiego z gimn. w Sanoku dla gimn. w Nowym Targu, Adama Grechowicza z gimn. II. w Nowym Sączu do szkoły realnej w Krośnie, Zygm. Zagórowskiego z gimn. w Gorlicach do gimn. w Trębowli z przydzieleniem do gimn. I. w Nowym Sączu, Jana Jaszowskiego z VIII. gimn. we Lwowie do szkoły realnej w Tarnobrzegu, Wład. Kocha z I. realnej w Krakowie do realnej w Żywcu, Winc. Majchra z gimn. w Nowym Targu do gimn. w Brzozowie, Ludw. Stopkę z gimn. w Podgórzu do gimn. w Jaśle, Ludw. Zakulskiego z gimn. w Wadowicach do realnej w Krośnie, Ign. Petelenza z gimn. IV. w Krakowie do realnej w Tarnowie, Kazimierza Bauera z gimnazyum w Samborze do realnej w Żywcu, Stanisława Walczyńskiego z gimn. realnego w Krośnie w tymsamym zakładzie, M. Koniecznego z I realn. w Krakowie do realnej w Śniatynie, Witolda Filasiewicza z II realnej w Krakowie do realnej w Krośnie, Romana Klimka z gimn. w Brzeżanach do gimn. w Mielcu, Edw. Maleskiego z gimn. w Brodach do realnej w Tarnobrzegu, Maryana Kozłowskiego z I realnej w Krakowie do gimn. w Drohobyczu, dra Leona Rymara z IV gimn. w Krakowie do gimn. w Złoczowie, Wojc. Solawę z II realnej w Krakowie do realnej w Rawie ruskiej, dra Leopolda Wołowicza z gimn. IV we Lwowie do gimn. w Mielcu, Kaz. Wyspiańskiego do gimn. w N. Targu, Stan. Tymelskiego z gimn. II w Stanisławowie do gimn. w Wadowicach, Miecz. Radwańskiego z gimn. I w Tarnowie do realnej w Żywcu, Jana Liszkę z gimnazyum w Rzeszowie do gimn. w Kamionce strumiłowej, Lud. Piotrowicza z gimn. św. Anny w Krakowie do gimn. w Podgórzu.

Rada szkolna kraj. zamianowała M. Rozmarynowicza zastępcą nauczyciela w III gimn. w Krakowie i przeniosła Erwina Schlinglera, naucz. w Żywcu do gimn. w Kamionce strum., Adama Klimka z Żywca do Brodów, Fran. Tyralika zastępcę naucz. z Trębowli do Wadowic.

Dalej nadała posady nauczycielskie profesorom i rzeczywistym nauczycielom: dr Gust. Przychockiemu z Sambora w gimn. IV w Krakowie, Wojciechowi Hadele z gimn. w Jaśle w gimn. I w N. Sączu, dr Stanisławowi Kotowi z gimn. we Lwowie (przydz. do gimn. IV w Krakowie) w gimn. IV w Krakowie, prof. Franc. Nowickiemu z I real. we Lwowie w I real. w Krakowie, naucz. Bohdanowi Łepkiemu z gimn. w Sanoku (przydz. do gimn. V w Krakowie) w gimn. III w Krakowie, prow. naucz. M. Kieczkowskiemu z gimn. III w Krakowie w tymże zakładzie, Ant. Batczakowi w szkole realnej w Wieliczce, dr Janowi Kozakowi z realn. w Krośnie w II realnej w Krakowie, Zygm. Kochańskiemu z gimn. w Mielcu w gimn. w Gorlicach, W. Siczyńskiemu z gimn. w Drohobyczu w gimn. I w Tarnowie.

Telegramy

z dnia 4 lipca.

Cesarz.

Wiedeń. „Koresp. Wilhelm" donosi: Cesarz przyjął wczoraj przed południem na specyalnych audyencyach prócz prezydenta gabinetu bar. Gautscha także pierwszego marszałka dworu ks. Montenuovo i ministra wojny Schönaicha. Wczoraj przed południem powzięte zostały ostateczne dyspozycye co do programu podróży monarchy. Odjazd monarchy do Ischlu nastąpi w sobotę d. 8 b. m. Zmiana ta nastąpiła dlatego, ponieważ cesarz pragnie w tym tygodniu udzielić jeszcze kilku audyencyj, między tymi arc. Karolowi Franciszkowi Józefowi, który dziś wieczorem tu przybywa i złoży monarsze osobiście podziękowanie za zezwolenie na zaślubienie ks. Żyty burbońskiej.

Min. Schönaich nie ustępuje.

Wiedeń. Pogłoska o ustąpieniu min. wojny Schönaicha, jak się z miarodajnej strony dowiaduje c. k. Biuro koresp., jest czystym wymysłem, a mogła powstać z powodu nieobecności jego przy spuszczeniu na wodę „Viribus unitis". Powodem tego jednak było, że minister wojny jako przełożony komendant marynarki pragnął, by zasłużony admirał w tym uroczystym dniu był na pierwszem miejscu.

Reforma wyborcza we Francyi.

Paryż. Izba obradowała nad projektem reformy wyborczej. Dep. Dumenil zaproponował następujący tekst: Członkowie Izby będą wybierani za pomocą skrutynium list przy zastępstwie mniejszości. Wniosek przyjęto 566 głosami przeciw 4 i posiedzenie zamknięto.

Z lotnictwa.

Londyn. Lotnicy, którzy startowali wczoraj w Dowrze, przybyli między godziną 4 a 5 do Londynu. 2 musiało z powodu defektów w aparacie przedwcześnie wylądować. Gibert uzyskał nagrodę Dovru za najszybsze przebycie kanału w 37 min. 57 sek.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork. W całym kraju panują straszne upały. W Nowym Jorku z powodu upału zmarło 10, w Chicago 5 osób.

Sprawa napadu na p. Dmowskiego.

Oświadczenie p. Dmowskiego, zamieszczone w „Gazecie Warszawskiej", komentujące szczegóły napadu, którego p. Dmowski był przedmiotem, skłoniło sprawcę napadu do wyjawienia swego nazwiska. W „Kuryerze Porannym" z 3 b. m. zamieścił p. Antoni Ostrowski list, w którym oświadcza, że on to spoliczkował p. Dmowskiego i zaznacza, iż przedtem wręczył p. Dmowskiemu swój bilet wizytowy ze wskazaniem dokładnego adresu. A ponieważ p. Dmowski na to nie reagował w sposób, przepisany kodeksem honorowym, wysnuwa z tego p. A. Ostrowski ubliżające dla osoby p. Dmowskiego konsekwencye.

Do tego oświadczenia p. Ostrowskiego dodaje „Kuryer Poranny":

„Wczoraj dwaj upoważnieni przedstawiciele młodzieży udali się do p. Z. Balickiego, przywódcy Nar. Demokracyi, i oświadczyli mu, że czynne znieważenie p. Romana Dmowskiego było odruchem całej młodzieży na stanowisko, zajęte przez Narodową Demokracyę w osobie p. Romana Dmowskiego, a to tylko w jednej konkretnej wiadomej sprawie. Natomiast, że co do reszty działalności Narodowej Demokracyi młodzież wcale nie zajmuje się nią, ponieważ wcale nie wdaje się w sprawy natury ogólnie politycznej".

Omawiając tę sprawę w artykule wstępnym, pisze „Kuryer Poranny": „Rozwój sprawy i nie mogące ulegać wątpliwości wyjaśnienia okazują, że istotnie to, co zaszło, ma charakter protestu, z którym pewna część naszej młodzieży uważa za właściwe solidaryzować się i że nie poryw nerwowej jednostki, ale nastrój licznych kół wstępującego w życie pokolenia znalazł wyraz w geście, mającym świadczyć o stopniu rozdrażnienia i oburzenia, jakie ostatnia faza działalności p. Dmowskiego wśród tych kół, w sprawie bezpośrednio ich obchodzącej, wywołała".

Komentarz ten czytać trzeba tak, aby zrozumieć treść tego, co się znajduje między wierszami.

Tajemnicze morderstwo i samobójstwo.

Z Doliny donoszą: Dnia 2 b. m. zaszedł we wsi Mizuń, oddalonej o 4 klm. od Doliny, tragiczny wypadek, który poruszył do głębi miasto i okolicę.

Przed czterema miesiącami osiadł w Mizuniu, przeniesiony tam z powodów służbowych, młody, bo 28-letni leśniczy, Ignacy Strzelbicki, o ile się zdaje, syn emerytowanego radcy lwowskiego Strzelbickiego, wraz z młodą małżonką, Francuzką rodem, Ludwiką, z domu Hoffé. Przykładne małżeństwo nie zdradzało niczem strasznych zamiarów i życie rozkosznych miodowych miesięcy płynęło spokojnie i cicho na łonie przecudnych lasów mizuńskich.

Dopiero w ostatnich czasach zauważyli koledzy zawodowi śp. Strzelbickiego wysoce niepokojące zmiany w jego usposobieniu; poważny, choć zawsze pełen humoru pan młody, zdradzać począł objawy niezwykłego zdenerwowania do tego stopnia, iż w kołach towarzyskich poczęto się wprost obawiać o jego życie. Że obawy te nie były płonne, dowiodła noc z 30 czerwca na 1 lipca.

Służąca, która rano, jak zwyczajnie, udała się do mieszkania państwa Strzelbickich, ujrzawszy kłęby dymu, unoszące się z wnętrza, a nie przeczuwając nic innego, jak jeno pożar, zaalarmowała czemprędzej posterunek żandarmeryi z prośbą o jak najrychlejszą pomoc. Kiedy jednakże w parę minut później wtargnięto do mieszkania, przerażonym oczom przybyłych ukazał się grozą przejmujący widok. Obok łóżek w pokoju sypialnym ciała obojga małżonków z przestrzeloną skronią już niemal zastygłe i niemy tylko świadek strasznej sceny, jaka się tu niedawno rozegrać musiała, morderczą broń w postaci mauserowskiego karabinu. Rzecz, zdaje się, miała się w ten sposób, iż śp. Strzelbicki celnym strzałem w skroń położył najpierw trupem żonę, poczem oblawszy naftą i podpaliwszy parę znajdujących się w mieszkaniu ruchomości, strzałem w usta sam sobie życie odebrał.

Na morderstwo, popełnione przed dokonanem samobójstwem, na żonie, wskazywałaby i ta okoliczność, iż żonę zastano z oczyma pełnemi łez, ściskającą kurczowo w dłoni chustkę, a nadto list, pozostawiony przez nieszczęśliwego małżonka, gdzie w bezładnych słowach rozporządza niektóremi rzeczami, a nadto, nie podając przyczyn strasznego kroku, wyraża się jedynie, iż dłużej, aniżeli do 3 lipca, żyć bezwarunkowo nie może.

Powód rzeczywisty strasznego kroku osłonięty, jak dotąd, mgłą tajemnicy, zabranej do wspólnego grobu, choć w kołach wtajemniczonych twierdzą, iż powodem jego były przykrości służbowe.

Ze Lwowa.

(Telefonem.)

Lwów, 4 lipca.

Wyrok w procesie akademików ruskich zapadnie dziś koło południa.

Prośba do cesarza o darowanie 100 K grzywny. Dr Andrzej Kos, jeden z obrońców w procesie ruskim, wniósł do cesarza obszernie umotywowaną prośbę o darowanie mu kary 100 K., nałożonej nań przez trybunał, za to, że w mowie swojej przy końcu procesu nazwał postępowanie akademików ruskich „correct" i wyraził im cześć, że postąpili tak, jak postąpili. W motywach prośby zaznacza dr Kos, że nie on, lecz trybunał uchybił swemu obowiązkowi.

Zlot ruskich Sokołów odbył się w niedzielę. Wzięło w nim udział 124 Sokołów. Wobec pogłosek, że Sokoli mają demonstrować przed uniwersytetem, skonsygnowano tam policyę. Do demonstracyi jednak nie przyszło.

Na grobie Kocki urządzili w niedzielę demonstracyę także robotnicy. OO. Bazylianie odmówili urządzenia nabożeństwa żałobnego za ś. p. Kockę, a rektorat seminaryum duchownego ruskiego nie pozwolił alumnom śpiewać.

W sprawie szkół ludowych.

Rada szkolna krajowa wyznaczyła na temat tegorocznych okręgowych konferencyj nauczycielstwa, które się mają odbyć w październiku, sprawę rewizyi szczegółowych planów nauki, jakie przed laty ułożyły konferencye okręgowe dla poszczególnych szkół w każdym powiecie. Wydział konferencyjny nauczycielstwa podgórskiego uchwalił dnia 3 kwietnia b. r. na wniosek inspektora Udzieli, aby szczegółowym planom dać pokój, jako rzeczy mniej ważnej, a zabrać się do rewizyi planów ogólnych z roku 1893. Plany te bowiem są przyczyną podziału szkół ludowych na typy niższy i wyższy, miejski i wiejski. Plany te, usuwając naukę gramatyki ze szkół wiejskich, zamknęły wieśniakowi i drobnomieszczaninowi wstęp do szkół średnich, a nawet do szkół wydziałowych. Plany te i dodana do nich drobiazgowa instrukcya krępują swobodę i indywidualność nauczyciela, a wyznaczając materyał naukowy zaobszerny, zmuszają nauczyciela pędzić ustawicznie naprzód ze szkodą na dokładność i utrwalenie wziętego materyału. Stąd powszechne narzekanie, że szkoła zła, że dzieci wychodzą ze szkoły bez dostatecznej biegłości w czytaniu, pisaniu i rachunkach i że tę odrobinę wiadomości, jakie ze szkoły wynoszą, wnet po opuszczeniu szkoły zapominają. Plany z roku 1893 są przyczyną, że powstają w kraju znienawidzone seminarya nauczycielskie niższego typu. Czas aby te plany po 18 latach uległy rewizyi i zmianie. Społeczeństwo domaga się szkoły jednolitej, domaga się reformy samego sposobu nauczania.

W sprawie tej nauczycielstwo podgórskie zabrało się energicznie do pracy. Rada szkolna okręgowa w Podgórzu utworzyła z doświadczeńszych nauczycieli ośm komisyi, przydzielając każdej po jednym przedmiocie naukowym do opracowania. — Dnia 27 czerwca odbyła się w Podgórzu konferencya nauczycielska okręgowa, na której te komisye miały zdać sprawę ze swojej pracy. Zdołano jednak przedyskutować tylko plany dla języka polskiego, niemieckiego i rysunków.

Dla tych trzech przedmiotów uchwalono cel, zakres i tok postępowania w szkole ludowej. Materyał nie przedyskutowany przedłożony został konferencyi okręgowej nauczycielstwa z okręgu sądowego skawińskiego, która się odbyła dnia 30 czerwca. Wkońcu uchwalono szereg wniosków, od których zależy poprawa szkoły ludowej, a mianowicie:

1) Szkoła ludowa, obejmująca pierwsze cztery lata nauki, powinna być jednolitą, t. j. jednakową dla miast i wsi.

2) Szkoła ludowa ma być tak urządzona i prowadzona, aby w czterech latach przysposobiła młodzież do szkół średnich i wydziałowych.

3) Świadectwo z klasy czwartej szkoły ludowej z dobrym postępem powinno uprawniać ucznia do wstąpienia do szkoły średniej bez zdawania egzaminu wstępnego;

4) nauka języka niemieckiego jako przedmiotu obowiązkowego powinna być z pierwszych czterech lat nauki usunięta i stanowić tylko przedmiot nadobowiązkowy.

Uchwaleniem tych wniosków zakończyły się obrady konferencyi, trwające z małą przerwą od godziny 8 rano do 7 wieczorem.

Ze sportu.

„Cracovia" — „Czarni".

W niedzielę ubiegłą rozgrywały ze sobą we Lwowie match krakowska „Cracovia" z lwowską drużyną „Czarni". Zawody, które wogóle miały przebieg „gorący", zakończyły się zejściem „Cracovii" z boiska przed upływem terminu matchu, czyli t. zw. „walk-over" z wynikiem 1 : 1, przyczem wynikły dość gwałtowne zajścia. O przebiegu tych zawodów otrzymujemy od naszego korespondenta ze Lwowa następujące informacye:

Match zgromadził olbrzymią, niewidzianą jeszcze na matchach we Lwowie liczbę publiczności, która od samego początku brała żywy udział w zawodach, objawiający się przez ogłuszające w pewnych momentach krzyki. Między innemi było to także wyrazem współzawodnictwa, a w następstwie antagonizmu pomiędzy „Czarnymi" a drugim lwowskim klubem „Pogoń" (zwyciężonym niedawno przez „Cracovię"), którego zwolennicy, pragnąc porażki również „Czarnych", podchwytywali każdy słaby moment ich gry.

„Cracovia" wystąpiła w niedzielę w swym stałym składzie, „Czarni" natomiast bez swego dobrego „bacca" p. Rzadkiego, którego zastępował

p. Bizoń, grający zwykle w napadzie; napad uzupełniono przez jednego członka III drużyny „Czarnych".

Match niedzielny był rewanżowym po ostatnich zawodach między „Cracovią" i „Czarnymi" w Krakowie, których wynik (po uwzględnieniu protestu „Czarnych" przeciw słuszności karnego rzutu) był 2:0. To też gra od początku była prowadzona w bardzo żywem tempie, niemal gorączkowo, a temperaturę podnosiło jeszcze wyrównywanie do pewnego stopnia osobistych rachunków z poprzedniego matchu pomiędzy środkowym napastnikiem „Cracovii" a środkiem pomocy „Czarnych". — „Czarni" grali energicznie, starając się zrewanżować, bramkarz był w dobrej formie, pięknie odpierał ataki, jednak przewaga napadu „Cracovii" była widoczną i w 43-ej minucie udało mu się z corneru uzyskać pierwszą bramkę.

Po pauzie w 5-ej minucie uzyskali Lwowiacy także jeden goal strzałem Pajluss. Tuż potem to „wyrównywanie" rachunków osobistych, o którem wyżej była mowa, szczególnie brutalne u środkowego napastnika „Cracovii", dosięgło u niego szczytu, za co został z matchu przez sędziego z Austr. Związku footballowego, p. Reitera z Wiednia, wykluczony, pomimo protestów „Cracovii".

Odtąd gra stała się jeszcze bardziej nerwową, a nerwowość wzmogła się jeszcze, ponieważ żadna ze stron nie mogła uzyskać stanowczej przewagi nad przeciwnikiem. Napad „Czarnych" niedomagał, — „Cracovia" broniła się sprawnie, natomiast atak jej nie mógł zwyciężyć oporu obrony „Czarnych". Wreszcie na 12 minut przed końcem gry, wskutek dość zwykłego w zawodach „foule'u" ze strony jednego z graczy „Czarnych", „foule'u" zresztą przypadkowego i mimowolnego, „Cracovia" "opuściła boisko wskutek rzekomo brutalnego zachowania się jednego z Lwowiaków, — nie umiejąc jednak przed sędzią zarzutu tego definitywnie sprecyzować.

„Czarni" zatrzymali plac, a publiczność urządziła im owacyę za piękne zakończenie sezonu. Pomimo to, całe to zajście pozostawia nieprzyjemne wrażenie, jako niebywały dotąd w dziejach, co prawda młodego, sportu footballowego polskiego epizod, który oby się nie powtórzył.

Kronika.

Kraków, wtorek 4 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Teodora i Ulderyka bbww.

Prognosa stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Chwilami zachmurzono, trochę chłodniej, zachodnie mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Madame Butterfly".

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Żaki krakowskie".

Pożegnanie dyrektora. Wczoraj w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbyło się uroczyste pożegnanie dyrektora Ignacego Głażewskiego, który mandat swój złożył na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej Towarzystwa po 14-letniem urzędowaniu. W uroczystości powyższej wzięli udział urzędnicy instytucyi wraz z dyrekcyą. Ustępującemu dyrektorowi wręczono piękne pamiątkowe album. W miejsce p. Głażewskiego objął urzędowanie nowy dyrektor p. Stanisław Dydyński.

W sprawie pomocy materyalnej dla uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, pozbawionych stypendyów i uwolnień od czesnego, otrzymujemy następującą odezwę:

Uchwałą senatu około 70 uczestników wypadków, związanych ze sprawą wykładów ks. Zimmermanna, w konsekwencyi udzielonych im nagan z „consilium abeundi" zostało pozbawionych przysługujących im stypendyów oraz uwolnień od czesnego. Nie wchodząc w ocenę akcyi, prowadzonej przeciwko ks. Zimmermannowi, cała młodzież, bez względu na odcienie przekonaniowe, kierowana poczuciem koleżeństwa, wybrała solidarnie na wiecu ogólno-akademickim z 27 czerwca komitet, mający się zająć zorganizowaniem pomocy materyalnej dla tych kolegów, których dotknięci powyżej przytoczoną uchwałą senatu, nie mając środków na zapłacenie czesnego, skazaniby byli na utratę półrocza, a jak na studyum rolnicze, nawet całego roku.

Suma, konieczna na ten cel, przenosi 3000 K, ostateczny termin opłacenia czesnego upływa w najbliższym czasie. Niemożność zebrania tak poważnej sumy w środowisku akademickiem w ciągu paru dni, zmusza nas do zwrócenia się z gorącym apelem do całego społeczeństwa, aby w tej trudnej sytuacyi pospieszyło nam z pomocą. Troski młodzieży nigdy nie były obce starszemu społeczeństwu i zawsze znajdowały żywy odzew w energicznem i skutecznem poparciu. To też i dzisiaj z całem zaufaniem i wiarą, że zostaniemy wysłuchani, zwracamy się o podanie pomocnej dłoni.

„Polonia", „Promień", „Spójnia", „Zjednoczenie", „Znicz", „Związek towarzysko naukowy młodzieży żydowskiej".

Adres na przesyłki pieniężne: Z. Dylewski, Kraków, Tarłowska, 12, I p.

Datki na ten cel przyjmuje także administracya naszego dziennika.

Wycieczki w Krakowie. W dniach ubiegłych bawiły w Krakowie następujące wycieczki: z Cieszyńskiego 230 osób pod kierownictwem dyrektora Smalca, w szczególności w skład jej wchodziły szkoły ludowe z Dąbrowy, Cieszyna, Michałkowic i Dziećmorowic. W sobotę zwiedziła wycieczka saliny wielickie, wczoraj odjechała. — W niedzielę przyjechała wycieczka z Wilnicza w liczbie 20 uczenic pod kierownictwem pp. Taborskiej i Szafranowej i wycieczka z Brzeżan 26 uczenic pod kierownictwem p. Patockiego. Wczoraj rano przybyła wycieczka szkoły wydziałowej żeńskiej imienia św. Marcina ze Lwowa pod przewodnictwem p. Rudnickiej i szkoła realna z Tarnobrzega osób 36. Ostatnie trzy wycieczki zwiedzą w dniu dzisiejszym saliny wielickie.

Wszystkie te wycieczki, podobnie jak kilkadziesiąt innych, przybyłych w tym roku do Krakowa, przyjmowała, dostarczając tak noclegów, jakoteż bezinteresownych przewodników, sekcya wycieczek akademickiego Koła T. S. L. — W dzisiejszej wycieczce do Wieliczki mogą brać także udział słuchacze i słuchaczki uniwersytetu. Całkowite koszta wycieczki wraz z biletem kolejowym tam i z powrotem wynoszą 2 K od osoby.

Orkiestra Karola Namysłowskiego z Królestwa Polskiego przyjeżdża z końcem lipca lub początkiem sierpnia do Krakowa i koncertować będzie przez dłuższy czas w parku Jordana. Orkiestra ta włościańska, istniejąca od lat 30, grywa z wielkiem powodzeniem w Warszawie i innych miastach zaboru rosyjskiego.

Przeniesienia. Prezydent dyrekcyi poczty przeniósł elewa budownictwa, Romana Czyżowskiego, ze Lwowa do Krakowa.

Zmarli:

Kajetan Zembaczyński, b. rachmistrz rządu gubernialnego w Lublinie, emigrant za religię i ojczyznę po roku 1863, emerytowany adjunkt magistratu m. Krakowa w 87 r. życia umarł w Krakowie.

WSIEWOŁOD GARSZYN.

Żaba podróżniczka.

Żyła sobie niegdyś na świecie żaba-kwakaczka, siedziała w błocie, łowiła komary i muchy, a na wiosnę rzechotała razem z towarzyszkami. W ten sposób przeżyłaby szczęśliwie aż do śmierci, naturalnie, o ile nie zjadłby jej przedtem bociek. Ale zdarzył się niespodziewany wypadek.

Siedziała sobie kiedyś na sęczku olszyny wystającym z wody i rozkoszowała się ciepłym, drobnym deszczem.

— Co za prześliczna dzisiaj mokra pogoda! — myślała żaba. — Jaka to rozkosz żyć na świecie!

Deszczyk pryskał na jej pstrą, lakierowaną skórę; krople jego ściekały na biały brzuszek i na łapki, to było zachwycająco miłe, że omal nasza żaba nie zakwakała, ale na szczęście przypomniała sobie, że była już jesień, a na jesieni żaby nie rechoczą — na to jest wiosna — i że zakwakawszy, straciłaby swój honor żabi. Dlatego milczała i dalej rozkoszowała się pogodą.

W tem ostry, świszczący, przerywany dźwięk rozległ się w powietrzu. Jest taki gatunek kaczek, których skrzydła w locie, przecinając powietrze, śpiewają, albo raczej świszczą: fiu, fiu, fiu! Niekiedy rozlega się nad wami w powietrzu taki świst, a kaczek zupełnie nie widać, tak wysoko lecą. Tym razem kaczki opisawszy ogromne półkole, opuściły się na ziemię i usiadły na tym samym błocie, w którem żyła żaba.

— Kra, kra! — rzekła jedna z nich. Lecieć jeszcze daleko: trzeba coś przekąsić.

Żaba w tej chwili schowała się. Wiedziała co prawda, że kaczki nie zjadłyby jej, tłustej kwakaczki, ale na wszelki wypadek dała nurka pod pień olchy, to zawsze bezpieczniej. Jednakże, pomyślawszy, zdecydowała się wysunąć z wody głowę. Była bardzo ciekawa dokąd lecą kaczki.

— Kra, kra! — rzekła druga kaczka — robi się zimno! Prędzej na południe! prędzej na południe!

I wszystkie kaczki głośno zakrakały na znak zgody.

— Panie kaczki — ośmieliła się odezwać żaba — co to takiego to południe, na które lecicie? Proszę mi darować ciekawość

Kaczki okrążyły żabę. Z początku każdej z nich przyszła ochota zjeść ją, ale pomyślawszy, przyszły do przekonania, że żaba jest zbyt wielka i nie przejdzie przez gardło.

Wtedy wszystkie zaczęły krzyczeć, bijąc skrzydłami:

— Dobrze na południu! Tam teraz ciepło! Tam są takie rozkoszne ciepłe błota! Jakie tam robaki! Dobrze na południu!

Tak krzyczały, że prawie ogłuszyły żabę. — Z trudem udało się jej uciszyć je i poprosiła jednę z nich, która wydawała się tłuściejszą i rozumniejszą od innych, aby objaśniła ją, co to takiego południe.

A kiedy ta opowiedziała jej o południu, to żaba wpadła w zachwyt; ale wkońcu swoją drogą spytała, gdyż była ostrożną:

— A dużo tam much i komarów?

— O, całe gromady! — odpowiedziała kaczka.

— Kwa! — wyrwało się żabie, ale w tej chwili obejrzała się, czy niema gdzie jakiej towarzyszki, któraby usłyszała i potępiła surowo kwakanie w jesieni. Zupełnie nie mogła powstrzymać się, aby choć raz nie zakwakać.

— Weźcie mnie ze sobą!

— To dziwne żądanie! — zawołała kaczka.— Jakżeż my ciebie weźmiemy? Ty nie masz przecie skrzydeł.

— Kiedy odlatujecie? — zapytała żaba.

— Prędko, prędko! — zawołały wszystkie kaczki. — Kra, kra, kra! Tu zimno! Na południe, na południe!

— Pozwólcie mi namyśleć się przez pięć minut — prosiła żaba — niedługo wrócę i zapewne wymyślę coś dobrego.

I wnet dała nurka pod swój pień, całkowicie zaryła się w muł, żeby postronne przedmioty nie odrywały jej myśli. Pięć minut przeszło, kaczki już zupełnie gotowe były do lotu, kiedy, nagle około sęczka, na którym siedziała żaba, wynurzył się z wody jej pysk, a wyraz jego był najbardziej rozradowany, do jakiego tylko zdolna jest żaba.

— Wymyśliłam, znalazłam! — zawołała — niech dwie z was wezmą w dzioby patyk, ja się przyczepię do niego w środku. Wy będziecie lecieć, a ja jechać. Trzeba tylko, żebyście nie krakały, a ja nie kwakała i wszystko będzie doskonale.

Choć milczeć i nieść nawet lekką żabę tysiące mil nie jest wcale przyjemnością, ale rozum żaby tak zachwycił kaczki, że jednogłośnie zgodziły się na propozycyę. Zdecydowały się zmieniać co dwie godziny, a ponieważ kaczek było, jak się mówi w zagadce, tyle i jeszcze tyle i pół tyle i ćwierć tyle, to niezbyt często wypadała na każdą kolej niesienia żaby. Znalazły dobry, wytrzymały patyk, dwie kaczki wzięły go w dzióby, żaba przyczepiła się pyskiem w środku i całe stado wzleciało w powietrze. Żabie dech zaparło od wielkiej wysokości, na którą ją podniesiono. Oprócz tego kaczki leciały nierówno i szarpały patykiem. Biedna kwakaczka bujała się na wszystkie strony, jak papierowy pajac i z całej siły ściskała szczękami patyk, żeby nie oderwać się i nie upaść na ziemię. Jednakże wkrótce przywykła do swego położenia i zaczęła się nawet oglądać. Pod nią szybko migały pola, łąki, lasy i góry, zresztą było jej trudno to wszystko oglądać, gdyż, przyczepiona do drążka, patrzyła w tył i trochę w górę, ale zawsze coś tam widziała, cieszyła się i chwaliła się w duchu.

— Jak ja to dobrze urządziłam!

A kaczki leciały w ślad za pierwszą parą, niosącą ją, i krzyczały z uznaniem:

— Zadziwiająco mądra głowa ta nasza żaba, nawet i pomiędzy kaczkami mało znajdzie się podobnych!

Zaledwie się powstrzymywała, żeby nie podziękować im za pochwałę, ale przypomniawszy sobie, że otworzywszy pysk, zleci ze strasznej wysokości na ziemię, jeszcze silniej zacisnęła szczęki, postanawiając cierpieć. W ten sposób bujała cały dzień; niosące ją kaczki zmieniały się w locie, zręcznie podchwytując patyk; to było okropne. Nie raz mało co już nie kwaknęła, trzeba było dużej przytomności umysłu, żeby tego nie uczynić, żaba ją miała. Wieczorem całe stado zatrzymało się na jakiemś błocie, ze wschodem słońca kaczki z żabą poleciały dalej. Teraz żaba tak się uczepiła, że mogła wszystko widzieć.

Kaczki leciały nad rżyskami, nad pożółkłymi lasami i nad wioskami z pełnemi stodołami, skąd dolatywał dźwięk ludzkich głosów i stuk cepów o słomę. Ludzie patrzyli na stado kaczek i widząc w niem coś niezwykłego, pokazywali je sobie rękoma. Żaba okropnie zapragnęła lecieć niżej, pokazać siebie i usłyszeć, co o niej mówią. Na następnym odpoczynku rzekła:

— Czy nie możnaby lecieć niżej? Od takiej wysokości dostaję zawrotu głowy, boję się, że spadnę, jeżeli nagle zrobi mi się niedobrze.

Dobre kaczki zgodziły się na to. Nazajutrz leciały tak nisko, że słychać było głosy:

— Patrzcie, patrzcie! — wołały dzieci w jednej wiosce. — Kaczki niosą żabę.

Żaba to słyszała i serce jej biło radośnie.

— Patrzcie, patrzcie! — wołali w drugiej wsi dorośli — jaka dziwna sztuka!

— Czy aby oni wiedzą, że to ja wymyśliłam, a nie kaczki? — pomyślała żaba.

— Patrzcie, patrzcie! — wołali w trzeciej wiosce. — Jaka sztuka! I kto to wymyślił taki mądry sposób?

Teraz żaba już nie wytrzymała i zapomniawszy o wszelkiej ostrożności, krzyknęła z całej siły:

— To ja! ja!

I z tym okrzykiem poleciała na ziemię, koziołkując w powietrzu.

Wszystkie kaczki głośno zakrakały. Kilka z nich chciało pochwycić żabę w locie, ale napróżno. Machając wszystkiemi czterema łapami, żaba szybko spadała na ziemię; ale ponieważ kaczki leciały bardzo prędko, to nie upadła na to miejsce, nad którem zakwakała i gdzie była twarda droga, ale sporo dalej i wleciała w błotnisty staw, znajdujący się na końcu wsi. Było to dla niej wielkie szczęście.

Kwakaczka wnet wynurzyła się z wody i w tej samej chwili zaczęła wołać na całe gardło.

— To ja! To ja wymyśliłam!

Ale naokoło niej nikogo nie było. Postraszone nagłym pluskiem, wszystkie miejscowe żaby schowały się do wody. Kiedy po chwili zaczęły wypływać, ze zdziwieniem patrzyły na nową, nieznaną towarzyszkę.

I wtedy ona powiedziała im cudowną historyę o tem, jak myślała całe życie i nareszcie wymyśliła zupełnie nowy sposób podróżowania kaczkami. A dalej opowiadała im, że miała własne kaczki, które wszędzie ją nosiły, gdzie tylko zapragnęła. I mówiła o swym pobycie na południu, gdzie jest tak dobrze, gdzie są takie rozkoszne ciepłe błota i gdzie takie mnóstwo komarów i innych jadalnych owadów.

— Przyjechałam do was, żeby zobaczyć, jak żyjecie — zakończyła. — Pobędę u was do wiosny, póki nie powrócą moje kaczki, które opuściłam.

Ale kaczki już nigdy nie wróciły. Myślały, że kwakaczka rozbiła się o ziemię i bardzo jej żałowały.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 3 lipca.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): radca sąd. Stefan Zgórek z Brzeska, prof. Rudolf Werner z Cieszyna, inż. Wincenty Wawrzkiewicz z Rzeszowa, inż. Jan Witt z Odense (Dania), inż. Ścibor Maly z Pragi, por. Oskar Nowotny, por. Jan Krzysz, por. B. Müller z Berna, Franciszek Bugaj, Mierosław Kuranowski, Stanisław Oraczewski, Anna Arbesfeldówna, Jesza Cukierwarówna z Warszawy, Józef Kozłowski, Marya Smajdówna ze Lwowa, Karol Friesch, S. Zimbled z Przemyśla, K. Jaroch z Wiednia, Stanisław Józefowicz z Nienaszowa, Tadeusz Jelonek z Nowego Sącza.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron zwyż i stajnia): dr Stanisław Cholewka, dr Adolf Baumfeld z Wadowic, dr Jan Leniek z Tarnowa, dra Wanda Eikner z Kamieniec, inż Rudolf Pokorny, Józefa i Władysława Pokorne ze Lwowa, Włodzimierz Böhm, Rudolf Kassowitz z Wiednia, Edmund Przidal, R. Przidal z Pragi, Bronisława Wanio, Ludwik Iwbni ze Lwowa, Kazimiera Jakiewicz, J. Wojciechowska z Granicy, Jan Kanecki z Gołkowic, Wincenty Jaczek z Lipinica Murow., Katarzyna, Aniela i Marya Siekierzyńskie z Sanoka, Franciszek Penbela z Tarnowa.

HOTEL KRAKOWSKI: hr. Marya i Karol Bogdanowicz z Wiednia, Zdzisław Chmielewski z Borysławia, Zygmunt Gorzyński z Brzeźnicy, Walerya Kunicka z Lublina, Rudolf Wysłowitz, Leon Juster z Brzeska, Janina Rasiecka z Dąbrowy, Elżbieta Trapszo z Kijowa, Ludwik Laskowski z Zakliczyna, Bolesław Błaszczyk z Płocka, Wacław Gościcki z Igołomii (Król. Pol.), Jan Hryckiewicz z żoną, Józef Bohdanowicz z Warszawy, Franciszek Zięba z Bobowy, Paweł Kołodziejski, Stanisław Bogucki z Warszawy, Marya Długoszowa z Przemyśla, Maryan Cieślik z Poznania, Józef Świderski z Radomia, Stefan Burzeński ze Lwowa, Jan Machaczek z Katowic, Stefan Marszowski z Karniowa (Król. Pol.), Stanisław Żarewski z Sosnowca, Michał Sikora z Tarnowa.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski